Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedyńczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 186 **Kraków, Niedziela dnia 9 Lipca 1905 r.** **Rok XIII.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc lipiec do 12-go nie nadeślą — następnego numeru już nie otrzymają.

Bankructwo „idei“ rosyjskiej.

Jeśli jest jeszcze w Rosji po za czynownictwem jaka nieliczna grupa ludzi, którąby z przekonania (nie dla własnych korzyści) broniła obecnego ustroju państwowego, to bezwątpienia są to fanatycy »idei« rosyjskiej, którzy widzą »prastare podwaliny świętej Rosji« w »samodzierżawju« i w nieodłącznym od niego systemie biurokratycznym. A system ten, przeciwstawiany przez tego rodzaju »patryjotów« »zgniłemu« Zachodowi i mający według nich wyrażać »ideę« rosyjską, da się sformułować bardzo zwięźle i jasno: prawem dla narodu jest carskie i czynownicze »byt' po siemu«, a obowiązkiem »słuszat' i nie razsużdat'« (słuchać i nie mędrkować).

Ten system w ciągu wieków był przeprowadzany w Rosji z całą konsekwencją, gdyż nawet »mędrkowanie« t. j. najwyklejsza krytyka władz w słowie lub piśmie pociągała za sobą kary nieraz sroższe, niż za morderstwo... I teraz właśnie po tylu latach niepodzielnego panowania poniosła ta »idea« tak sromotną klęskę na Dalekim Wschodzie. Bo okazało się, że tłum, który potrafi tylko słuchać i milczeć, nie może zwyciężyć wolnych bohaterów.

Bankructwo tej »idei« rosyjskiej, z której wypływają wszystkie klęski i niepowodzenia rosyjskie, scharakteryzowało doskonale petersburskie *Słowo*, które z okazji ostatnich mobilizacji pisze:

»Doprowadzają ludzi do ruiny, ślą ich na pole śmierci, nie dając im nawet złudzenia sławy i pożytku, dla wszystkich oczywistego i zrozumiałego. Bez żadnych wyjaśnień, bez ciepłego słowa, jedynie suchym rozkazem zapędzają żołnierzy do wagonów towarowych, morzą głodem na niezliczonych etapach, wcielają do obcych im oddziałów wojskowych i żądają nietylko biernego posłuszeństwa, lecz bohaterstwa, niezbędnego do zwycięzenia wroga-bohatera.

»Nikt nawet nie próbuje wyjaśnić, na co potrzebną jest wojna, dlaczego jest niezbędne dalsze jej prowadzenie, co jest przyczyną klęsk dotychczasowych i t. p. Z jakiemi słowami żalu i miłości dla ojczyzny, oraz surowego potępienia dla winnych zaniedbania i nieporządków, zwracanoby się na Zachodzie po każdej klęsce? Czyż po takich ciosach, druzgocących dumę narodową, czyż po takiem zachwianiu wiary w własne siły, wiary, bez której niema zwycięstwa, można było milczeć i udawać, że właściwie nic takiego się nie stało?! Lecz u nas zapominają o tradycjach dawnej Rusi i patrząc jedynie przez pryzmat bizantynizmu i tatarszczyzny, postępują z narodem w prostszy sposób: »rozkazano iść, więc idźcie, a dokąd, w jakim celu — to nie wasza rzecz!« Cóż spaja naszych żołnierzy? Jedynie przymus! To za mało, aby walczyć z takimi ludźmi, jak marszałek Oyama i jego żelazne, upojone zwycięstwem, skute uczuciem świadomego patrjotyzmu bataljony!...«

Tak oceniają rozumni Rosjanie obecne stosunki swej ojczyzny, a przytoczony powyżej głos odbija niewątpliwie zapatrywania całej niezawisłej inteligencji.

Idea rosyjska, na zasadzie której okrutnie prześladowano Polaków i katolików, zbankrutowała doszczętnie i niepowrotnie.

Fakt, że to przeświadczenie przenikać zaczyna szerokie warstwy rosyjskiego narodu, uznać trzeba jako zapowiedź odrodzenia Rosji...

Koniec sesji.

Komentarze polskie do mowy barona Gautscha. — Opinja jednego z posłów polskich kierujących. — Teka kolejowa. — Ostatnie posiedzenie. — Horoskopy jesienne. — Sejmy i parlament. — Budżet.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Nie będę tutaj powtarzał osnowy przemówienia prezesa gabinetu w sprawie upaństwowienia głównych dróg prywatnych i reorganizacji systemu tudzież gospodarki kolei państwowych. Telefon zakomunikował to oświadczenie tak szczegółowo, że powtórzenie byłoby zbytecznem.

Uzupełnić ów obraz muszę odźwierciedleniem wrażenia, jakie ta mowa sprawiła na stronnictwach Izby poselskiej, a przedewszystkiem na Kole polskiem. Owo wrażenie jest bardzo dobrem.

Jeden z najwybitniejszych, kierujących posłów polskich oświadczył przedstawicielowi wydawnictwa *Polnische Korrespondenz*, co następuje:

»Oświadczenie prezesa gabinetu, a zwłaszcza ustępy, tyczące akcji upaństwowienia i gospodarki biurokratycznej na kolejach państwowych, wywarły na Kole polskiem s z c z e g ó l n i e d o b r e w r a ż e n i e. Owe słowa prezesa gabinetu uchodzą słusznie za pochwałę zachowania się Koła polskiego wobec byłego ministra kolejowego dra Witkiego, a równocześnie za tryumf prezesa Koła polskiego, hr. Dzieduszyckiego, który całą swoją powagą wspierał polskich członków komisji kolejowej podczas rozpraw nad przekroczeniami kredytów na koleje Alpejskie. Dzisiej sze słowa prezesa ministrów uważają posłowie polscy jako uznanie z góry potrzeby zasadniczej i szybkiej reformy gospodarki na kolejach państwowych«.

Tyle ów poseł polski.

Inny kierujący poseł polski wyraził wobec nas przekonanie, że niebawem musi dojść do obsadzenia na stałe teki kolejowej. Akcji tak zasadniczej, jak upaństwowienie wielkich kolei prywatnych i reforma dróg żelaznych państwowych, nie może prowadzić kierownik ministerjum, nie mający dostatecznej powagi wobec parlamentu i wobec podwładnych, wobec kolegów i wobec dyrektorów dróg prywatnych.

Słyszałem przecież zdanie i to zdanie polityka, który jest *primus inter pares* (pierwszy wśród równych), że na obsadzenie stałe teki kolejowej jeszcze nie pora. Nastąpi to dopiero równocześnie z zamianą gabinetu biurokratycznego na parlamentarny.

W sobotę ostatnie posiedzenie Izby poselskiej. Ale odroczenie sesji nastąpi później, bo dopiero koło 28 lipca.

Co do sesji jesiennej, zdania są podzielone. Nie brakuje głosów, że już w połowie września nastąpi potrzeba zwołania parlamentu choćby na krótko. Na Węgrzech dojdzie niewątpliwie do kompromisu między koroną i większością. Okaże się więc konieczność parlamentarnego załatwienia w Austrji szeregu spraw, które obecnie wiszą na wokandzie bez możności ostatecznej decyzji.

W takim razie sejmy, zamiast zebrać się koło 15-go września, musiałyby ustąpić miejsca parlamentowi. Będą obradowały później.

Jeżeli przecież parlament na wrzesień nie okaże się potrzebnym, rząd go zwoła w ostatnich dniach października. Rzecz prosta, że budżetu na rok 1906 r. parlament wtedy nie zdoła załatwić i okaże się znowu potrzeba uchwalenia prowizorjum budżetowego półrocznego, co — naswmem mówiąc — wpływa ujemnie i na gospodarkę państwową i na stosunki parlamentarne.

Nie brakuje ostrzeżeń pesymistycznych, które przewidują rozwiązanie Izby poselskiej już na jesieni. Obecna Izba jest zbyt rozwydrzoną, by się mogła zdobyć na rozważną ocenę ważnych spraw państwowych i gospodarczych.

Te ostrzeżenia pesymistyczne nie wydają się nam uzasadnione.

LISTY LWOWSKIE.

Żydzi w stolicy kraju.

IV.

K u p i e c t w o.

Podobnie, jak za dawnych, staroświeckich czasów, tak i dziś jeszcze, ogromna ilość mieszkańców Lwowa mniema, że dobrymi kupcami mogą być tylko żydzi albo Ormianie. Ponieważ ci ostatni już oddawna pozyskawszy tytuły hrabiowskie, baronowskie, szlacheckie, usunęli się od handlu, zajęcia nieodpowiedniego ich »krwi błękitnej«, pozostali panami obrotu handlowego sami żydzi...

Nie będę podawał przyczyn niezmiernych bogactw kupców żydowskich. Przyczyny te tyle razy były roztrząsane w prasie, broszurach, nawet rozprawach naukowych, że nie powinny być nowością dla nikogo.

Oszczędność granicząca ze skąpstwem, brak wszelkich »przesądów etycznych«, sprzedaż na raty, gdzie zarabia się przeszło 100 proc., od czasu do czasu korzystne bankructwo, oto dewiza prawie każdego kupca w. m.

Lecz prócz tych powszechnie znanych przymiotów, muszą być jeszcze i inne powody, które zapewniają im nietylko wzbogacenie się, lecz nawet dominujący wpływ handlowy w naszem mieście.

Powody te: to nasza lekkomyślność, nieporadność, brak głębszego zastanowienia się...

Dlaczego kupuje pani tylko u żydów, interpeluję jednę znajomą. Nie lepiej wspomagać swoich?

Przyznam się panu, że wstydzę się iść kupować za kilka centów do katolickiego sklepu. Subjekci z tak ironiczną miną usługują, że aż człowiekowi robi się nieprzyjemnie. Gdy raz i drugi to zauważyłam, poszłam do żydów i teraz już z przyzwyczajenia zaopatruję się u nich we wszystko.

Czy znajoma moja miała rację, uskarżając się na personal katolicko-kupiecki, niech odpowiedzą na to interesowani.

Inny udaje się do żydowskiego sklepu, gdyż tam można się targować, zwymyślać właściciela, nic nie kupić, a mimo to grzeczny kupiec wyprowadzi go i tak w ukłonach aż do drzwi samych. Ten znowu proteguje sklepy żydowskie, gdyż dają chętnie na kredyt, ów, że jakiś lichwiarz, krewny kupca, stawia to za warunek pożyczki, tamten znów, gdyż nie może przypuścić, by u katolika było tak samo tanio jak u żyda, słowem, każdy tysiączne poda powody, dlaczego, zamiast swoich, wzbogaca obcych...

Nie napróżno użyłem słów: obcych.

Przywołajmy na pamięć chwile wrześniowe, pomnikową odezwę Sienkiewicza, usposobienie całego społeczeństwa polskiego we wszystkich trzech zaborach.

Precz z Niemcem!

Precz z Niemcem brzmiało od wschodnich kresów aż do Wisły. Za nasze krzywdy, zniewagi, ucisk, odpłaćmy się pięknem za nadobne. Czyż handel nasz nie jest podstawą bytu tysięcy hakatystów? Odtąd za grosz jeden nic nie kupimy u Niemca!

Na wiecach, publicznych zgromadzeniach o dziesiątkach tysięcy uczestników, jednomyślnie

zapadały uchwały, by zerwać wszelkie handlowe stosunki z Niemcami.

Wieść o tych zamiarach rozbiegła się szeroko po świecie. Setki ajentów z Francji i Belgji zawitały do naszego kraju, by ułatwić kupcom zawiązanie nowych stosunków.

Cios ze strony społeczeństwa polskiego był widocznie wymierzonym dobrze, gdyż wiele pism niemieckich, których dotychczas nikt nie miał sposobności posądzić o przychylność do Polaków, zaczęły robić wymówki rządowi, że postępowanie jego jest barbarzyńskiem, tysiące kupców-Niemców nadesłało odezwy, że z obecną polityką rządową nie tylko nie zgadzają się, lecz, jak najsurowiej ją potępiają. Doszło do tego, że prawie każdy handlowy dom niemiecki poszukiwał polskiego korespondenta, by na czynione zamówienia mógł odpowiadać po polsku.

Równocześnie pojawili się w kraju zastępcy tych firm na konferencję z swymi sprzymierzeńcami — żydami.

Bogaci bankierzy, adwokaci, wybitniejsi kupcy, zastępujący firmy niemieckie, uspokoili strwożonych:

Mówić i krzyczeć mogą co im się żywnie podoba, lecz kupować muszą u was, bo my tak chcemy. Czyż nie są w naszych kieszeniach?...

Żydzi, po raz, już nie wiem, który z rzędu, zamanifestowali znowu jasno, że Polska, to kraj dla nich obcy, że nic ich z nią nie wiąże, prócz interesu, prócz wydobywania z jej mieszkańców obfitych zysków.

Kapitał zwyciężył...

Wzniosłe plany pozostały niewykonalnymi z braku funduszów...

Przewagę tę materjalną wyzyskują też oni do ostatecznych granic. Zdarzają się wypadki, że pisząc do polskich redakcji, posługują się językiem niemieckim, a jeżeli czasami zdecyduje się który z nich napisać po polsku, z pewnością nagłówek blankietu będzie niemieckim.

Lecz, dlaczegóż nie mają popisywać się hakatyzmem?

U Niemców, Rusinów, popłaca im to, wyrabia klijentelę, Polacy zaś obdarzeni są zbyt znaczną dozą potulności, by dojść do przekonania, że nie ma pęt tak ciężkich, którychby nie można zerwać, że, przy dobrej woli, usilnych staraniach możnaby po pewnym przeciągu czasu wybić się z pod ich handlowej przewagi i naprzemian, z zawisłych, stać się panami. Trzeba wprowadzić w życie tylko tych kilka słów, które *Głos Narodu* od tylu lat drukuje na czele kroniki: Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Zrozumiemy kiedyś niezwykłą doniosłość tej rady? Będziemy jej posłuszni? Dałby Bóg, by to jak najrychlej nastąpiło, niestety, dotychczas nie zanosi się na to. *z. c.*

———

Z pod wiejskich strzech.

Obrazek wielkopolski.

(Dokończenie).

W jednej z chat zastałam człowieka obcego, który dowiedziawszy się, że jestem panienką ze dworu, zaczął gorąco mnie zapraszać do swej wsi sąsiedniej.

— Jest ona między Niemców rozparcelowaną—dodał—ale nas jest kilku polskich gospodarzy. Panienka może i nas odwiedzić. Konie u mnie spoczną. Czemu by panienka do nas zajechać nie miała?

— Bo mówicie, że sami Niemcy między wami.

— Jest nas kilku dość bogatych gospodarzy; chętnie ugościmy i obdarzymy.

Rozczulona tą prawdziwie polską gościnnością, zaczęłam się pytać o bliższe stosunki.

— Proboszcz nasz, to »wielka osoba« — grzmi okrutnie na Niemców z kazalnicy, a gdy go przestrzegamy, mówi tak: nie bójcie się o mnie, mam szerokie barki, ja wiele zniosę.

Pożegnałam go wreszcie, rozbawiona jego bogatą wymową, obiecując odwiedzić. Zapisałam nawet jego nazwisko, co mu widocznie zrobiło przyjemność.

Wychodząc z chaty, stojącej na wzgórzu, znalazłam się wobec cudnego obrazu: na prawo różowiało niebo z zachodzącem słońcem, a od niego szedł złoty cień na ciemno-zielone tło krajobrazu, spajając te dwa odcienia w jakąś weselną barwę. Na lewo rozciągały się pokryte kwieciem sady i ciemne pniaki drzew odbijały czarno od śnieżnego puchu rozkwitłych grusz i wisien. Czasem na tle niebieskiego nieba uśmiechały się różowe pęki pełnego kwiatu jabłoni.

I porwała mnie zazdrość, że nie jestem córą takiego wieśniaka, że aby spojrzeć na ten widok, trzeba mi przejść wygrabione ganki pięknego, lecz sztucznego ogrodu, że nie żyję wśród tej natury, ale poza nią, że nie zagląda mi w okienko gałązka śnieżnej, dzikiej wiśni, ale że mnie oddzielają od niej wysokie, grube mury poważnego dworu, że wreszcie gwar domowy wypłasza słowiki z naszego ogrodu i idą się kryć do wiejskich zagród, w krzaki bzu, żeby tam wyjęczeć swe smętne nocne piosenki. Czyż ci ludzie nie muszą być od nas lepsi i szczęśliwsi?

Żyjąc w tej cichej pracy, w tej zdrowej, czystej atmosferze, w tym bliskim stosunku z przyrodą, czy uczucia ich nie są szersze, myśl rozumniejsza, bo mniej przesubtelniona?

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekłam, wchodząc do chaty — ale równocześnie zalał mnie zapach świeżo upieczonego razowego chleba. Gospodyni zaczęła mnie nim częstować, a ja zaczęłam chwalić zupełnie szczerze, znajdując go wyśmienitym.

Gospodarz zjawił się niebawem.

Pokazało się, że to bardzo zgodne małżeństwo, dopełniające się rozumem i sercem.

Ojciec poszedł sam do podpisu na polską naukę. Pokazano mi zeszyt 14 letniej córki, której równego pisma nie powstydziłoby się dziecko wykształconych rodziców.

— Gdy taki zeszyt skończony, posyłamy do redakcji naszego pisemka i dostajemy za to polskie książki w nagrodę — tłómaczył mi ojciec.

— Dużo czytacie? — zapytałam.

— Gazeta to codzień przychodzi — rzekł, wskazując na stół, na którym leżała widocznie świeżo czytana — i to z dodatkami, jednym dla rolników, drugim dla dziatwy. Jest i ewangelja i nauka, piękna jak kazanie.

— A chętnie czytacie?

— A jakże, dzieci toby nie jadły, nie spały, jeno czytały.

— A kto je uczy?

— My sami, a starsi uczą młodsze.

Nie szczędziłam pochwał tym dobrym ludziom, którzy tak rozumnie pojmowali swoje rodzicielskie obowiązki.

W drugiej chacie zastałam u stołu dwoje młodych, parę narzeczonych, jak się dowiedziałam. Dziewczyna pocałowała mnie w rękę, ale młody człowiek patrzał na mnie z pewnem wahaniem, nie ruszając się z miejsca, dopiero przykład narzeczonej podziałał na niego.

— A wy nie tutejsi? — rzekłam do niego — i pewno z Westfalji — dodałam, przypatrując mu się z uśmiechem, bo jego śmiała postawa, brak uniżoności, zwykłej u naszego dobrodusznego ludu, zdradzał długi pobyt na obczyźnie.

W wzroku miał pruską pewność siebie, ręce założone, jednem słowem nabrał manier od naszych mało wykwintnych sąsiadów, wśród których przebywał.

Nie omyliłam się w przeczuciach:

— Jestem z Hamburga« odrzekł. — »I przyjechaliście się tu ożenić? To bardzo dobrze. — A czy nie zapominacie tam mówić po polsku?«

— O »gdzie zaś« odrzekł, używając tutejszego wyrażenia; tam się Polacy trzymają »bożej kupy" jak tu.

Tam są różne towarzystwa, w których uczą czytać i pisać, oraz książki polskie pożyczają. Tam, rozgadał się, lepiej jak tu, bo tam jest „równouprawnienie".

Bogatszy biedniejszemu rękę poda, a tu nieraz krewny krewnego się wstydzi. Tam życie weselsze. Tu nie byłoby źle, gdyby można dużo zarabiać.

— Dla zysku, wszystko dla zysku, westchnęłam w duszy.

— Gdzie pracujecie? zapytałam.

— W fabryce wełny. Zarabiam do 5-u marek dziennie.

„Jak się pan radca żenił"?

POWIEŚĆ

przez Artura Gruszeckiego.

42 (Ciąg dalszy).

Zatem według wszelkiego prawdopodobieństwa, on zostanie nadradcą, tylko bądź co bądź Struzik musi się dowiedzieć o jego ożenieniu się, zanim wyśle się do ministerstwa listę kandydatów.

Malawski pochlebiał sobie, że cokolwiek robi, robi dobrze, ściśle i we właściwym czasie. Postanowiwszy tedy ożenić się, zrobi to po swojemu, bez zwlekań, odkładań, namysłów.

Dopiero zdziwią się wszyscy... cały stół osłupieje... ciężyż się już naprzód wrażeniem, jakie wywoła wiadomość.

Zachodzi jednak pytanie, z kim on się ożeni?

Namyślił się... a chociażby z taką Pagórecką! Ładna, młoda, wesoła; przytem córka radcy wyższego sądu... ta przyjmie go z pocałowaniem ręki.

I czy ona jedna tylko?!

XI.

Jakkolwiek radca Malawski przekonany był silnie, że raz powzięte postanowienie przeprowadza zawsze z konsekwencją żelazną, jednak w sprawie tak ważnej, jak małżeństwo, odstąpił od swej zasady.

Gdy wszedł do swego cichego i czystego mieszkania, obejrzał wszystkie kąty, sprawdził, czy wszystkie drobnostki rozstawione na stolikach, komodzie, biurku, są na swem miejscu, i znalazł wszystko w porządku, dopiero pojął ogrom niebezpieczeństwa, na jakie będzie narażony jego spokój, systematyczność, i porządek mieszkania, gdy tu wejdzie kobieta z pewnemi, chociażby bardzo ograniczonemi prawami współmieszkanki, i posiadająca serwitut używalności na jego meblach.

Ta myśl zasępiła jego zwykle pogodny i skłonny do wesołości humor, i już nasunęła pewne wątpliwości.

A gdy w pokoju jadalnym zasiadł przy stole, i Antoniowa w miękkich pantoflach stąpając cicho, przyniosła mu talerz zupy, w miarę napełniony, z właściwą temperaturą, radca zrozumiał, że z chwilą, gdy dozwoli, by naprzeciw niego usiadła młoda, trzepocąca się kobieta, ona swą obecnością i paplaniem zepsuje mu apetyt, harmonję pokoju, porządek obiadu.

Po zjedzeniu, przeszedł do sypialnego pokoju na czarną kawę, zapalił fajkę, ułożył się wygodnie na szezlongu, i jak zwykle czekał w ciszy i spokoju chwili, gdy się zdrzemnie.

Sen jednak nie przychodził, co było dowodem jakiejś nienormalności, i po zastanowieniu się głębszem przyszedł radca do przekonania, iż sama myśl o małżeństwie spędza mu sen z powiek; cóż będzie, gdy naprawdę w jego mieszkaniu znajdzie się żona!

Z naturalnem współczuciem myślał o sobie i swej przyszłości, wzrastało w nim uczucie smutku, i patrząc na meble westchnął ciężko, nietylko nad sobą, ale i nad swemi meblami. Zona, jak to sprawdził na swych żonatych znajomych, zacznie przestawiać, przesuwać, porządkować, i nawet meble nie zaznają spokoju.

Wychodząc z biura miał stanowczy zamiar napisania listu do Pagóreckiego z zapytaniem, kiedy i gdzie może się z nim rozmówić; teraz, pod wpływem nowych myśli nasuniętych mu przez jego pobyt w domu, postanowił zwlec rozmowę z Pagóreckim, bo przecież taka ważna zmiana w życiu, jak małżeństwo, wymaga namysłu.

Kto wie, czy nie zmieni się zapatrywanie sfer wyższych?.. a może Struzik nagle umrze, czego mu serdecznie życzył, a wówczas małżeństwo byłoby zbyteczną ofiarą, nie przynoszącą mu nic, prócz niepokojów i zmartwień.

Zaczekajmy, nic nie nagli, wmawiał w siebie tak skutecznie, że się uspokoił i usnął twardo.

Spokój ten był jednak pozorny, bo skoro przyszedł do biura i owionęła go atmosfera urzędu, opadały go wątpliwości, czy zostanie nadradcą, i budziła się gorycz do świata, do ludzi, do władz wyższych, że to stanowisko, które mu się należy niemal prawnie, otrzyma kto inny jakiś obcy, protegowany.

Tymczasem nietylko w mieście mówiono o ustąpieniu Wadowskiego, ale i dzienniki donieśli o tem, jako o pogłosce obiegającej, i zastanawiały się, kto zostanie jego następcą.

Radca, odczytawszy dziennik z tą wiadomością, zmiął go i rzucił z pasją do kosza, bo jakże można tak bezmyślnie redagować gazetę, aby nie wiedzieć, że on już zastępuje Wadowskiego, a więc on zostanie nadradcą.

Walenty, niżsi urzędnicy, petenci i znajomi tytułowali go już nadradcą i składali życzenia. I tytuł, i powinszowania, przyjmował radca z udaną skromnością, bo czuł się godnym, a z drugiej strony nurtowało w nim przeświadczenie, że on sam odpycha szczęście, które mu się narzuca; że z całą samowiedzą nie spełnia warunku postawionego mu przez sfery decydujące.

I jaki zawód spotka wszystkich jego przyjaciół, gdy on nie zostanie nadradcą; a znów jaki to tryumf będzie dla zawistnych wrogów jego.

W jednej z takich chwil niepokoju o nadradcostwo siadł i napisał list do Pagóreckiego w biurze, wbrew swej zasadzie, że sprawy prywatne załatwiają się w domu, a w biurze tylko urzędowe. Rozumował jednak słusznie, że list ten jest właściwie półurzędowy, dotyczy bowiem nadradcostwa, i w ten sposób nie narusza jego zasady.

Na napisany list patrzał melancholijnie, i odczytał półgłosem: »Wielmożny Radco, Dobrodzieju! W sprawie ważnej i pilnej, śmiem prosić o poświęcenie mi kilku chwil swobodnej rozmowy. Miejsce i czas, raczy Pan Radca Dobrodziej sam oznaczyć...«

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— O! to z czasem musicie tu wrócić i kupić gospodarstwo.

— A jakże, jeśli nam Bóg poszczęści i spojrzał na narzeczoną.

— Naturalnie, dodałam z zapałem, musicie tu wrócić, bo wasze dzieci się zniemczą.

— Co to, to nie, zawołał oburzony — przecież znam tylu Polaków, tam osiedlonych, a dbają o polską mowę. Ale mówi się: na to kura grzebie, aby coś wygrzebać, to i my może zarobimy i wrócimy tutaj.

— Pamiętajcie i szczęść Wam Boże! rzekłam powstając, a oni w prośby: abym nie pogardziła ich weselem.

Jest bowiem w Księstwie zwyczaj, że gdy który z naszych ludzi wyprawia córce wesele, prosi na nie swych państwa i trzeba choć raz z panem młodym przetańczyć.

Obiecałam przez pół, choć wyznaję szczerze, że nie mam odwagi iść w taniec z tym młodzieńcem o zagranicznym polorze.

— Gdzieś w innej chacie spotkałam niedawno osiedlone małżeństwo, które parę mórg wydzierżawiło; na pytanie, czy mnie znają, odpowiedzieli przecząc.

— Jakże Wam się tu u nas podoba?

— Podoba, zresztą, musi się podobać, bo inaczej być nie może.

Otóż to i chłopska filozofja, pomyślam sobie, kto wie, czy nie należałoby nam przed nią schylić czoła? Czy z całym zasobem nauki, z pragnieniem szczęścia potrafilibyśmy lepszy argument wynaleźć na zniesienie cierpliwe zawodu w naszych niespełnionych marzeniach? W każdym razie, filozofja ta daje im zapewne więcej szczęścia niezatrutego tęsknotą do tego, co być nie może, niż nasze nowoczesne badania psychologiczne.

A jednak, chodząc tak od chaty do chaty, czy w którejkolwiek z nich znalazłam ten skarb drogocenny, którego serce ludzkie wszędzie szuka daremnie, a które się szczęściem nazywa? Wszędzie, gdzie weszłam i gdzie mnie witano życzliwie, opowiadano swe cierpienia i pociechy, wszędzie, obok atmosfery harmonji moralnej, której nie spodziewałam się znaleść w pożyciu tych prostych ludzi, wszędzie zastałam czarną, nieodłączną życia towarzyszkę — troskę.

Tu dzieci było 9, z tych tylko troje dziś żyje, opowiada mi ze łzami biedna matka. Tu córka poszła w służbę i wróciła z nadwątlonem zdrowiem, tu leży mąż od 10 lat chory na reumatyzm. Tu biedna, spracowana kobieta skarży się na chroniczny brak sił do pracy i zdrowia; niema, niema szczęścia!

Niema szczęścia zupełnego.

A jednak, czy się z gorycą powraca od tych chat wieśniaczych? Czy z duszą zwątpioną, czy podniesioną? Cicha chatko, tonąca w zieleni, dziękuję ci, żeś mi odkryła swe biedne, znojne życie!

Nie znalazłam w tobie ziszczenia marzenia, którego szukałam, ale znalazłam drogę do tego, która przez to, że jest drogą do szczęścia, nie może być bez jasnych promieni, bez świetlanych szlaków!

Konieczność pracy, tej szczęśliwej kary za grzech naszych pierwszych rodziców — do której my zmuszeni nie jesteśmy, brak wymagań od życia, ufność bezwzględna w Opatrzność, — wreszcie zdrowe dusze na łonie natury i w zasadach prostej wiary wychowane — oto, czego im warto pozazdrościć.

Jeśli nam kiedy zaciąży życie nasze, stosunkowo swobodne, bogate w wrażenia, bez naglącej troski o chleb dzisiejszy, idźmy zaczerpnąć pod wiejską strzechą prawdziwej życiowej wiedzy, która jedyna daje spokój wewnętrzny i swobodę ducha. *Wielkopolanka.*

KORESPONDENCJA.

Częstochowa 8 lipca.

Jako przyczynek do samowoli władz rosyjskich przytaczam historję jednego kościółka. — Gimnazjum męskie w Częstochowie mieści się w zabudowaniach b. klasztoru PP. Marjanitek. Z dawnego klasztoru pozostał niewielki kościółek, do którego uczęszczała na nabożeństwa uczaca się młodzież w dni świąteczne. Na nabożeństwa wzywała sygnatutka. To nie podobało się pani inspektorowej, więc wymogła od męża, aby rozkazał zdjąć sygnaturkę. Inspektor polecił to zrobić stróżom gimnazjalnym, ci jednak, jako katolicy, nie odważyli podjąć się tego, wtedy p. inspektor sam zdjął sygnaturkę. Kościółek bez sygnaturki przestał drażnić panią inspektorową. Do kościoła jednak prowadziła aleja, wysypana żwirem. Oto stąpania po żwirze idących na nabożeństwo, niezmiernie drażniły nerwy pani dyrektorowej. Zaszła już potrzeba zamknięcia kościółka. Traf przysłużył się nerwom pani dyrektorowej: z sufitu w kościółku oberwał się kawałek sztukaterji, wobec czego dyrektor kazał zamknąć zupełnie kościółek, jako grożący zawaleniem się sufitu. I do dziś dnia kościółek jest zamknięty.

W ostatnich dniach policja rozpoczęła niezmiernie energiczną agitację w celu wywołania rozruchów antyżydowskich. — Czy dopnie ona swego, nie wiem, lecz uważam to za bardzo możliwe. Robotnik tutejszy jest przeważnie obałamucony przez różne partje socjalistyczne przez agitatorów, nie stojących na bardzo wysokim poziomie moralnym (w Poraju np. jeden z czynniejszych socjal-demokratów okazał się złodziejem pobytowym), ma słabe poczucie obywatelskości, mało kulturalny, z instynktami na wpół dzikimi, a więc jest ochoczy do wszelkich awantur. Daj Boże, abym okazał się złym prorokiem.

Z. Bończa.

ZE ŚWIATA.

Elizeusz Reclus. W Brukseli zmarł znakomity uczony francuski i teoretyk anarchizmu Jan Jakób Elizeusz Reclus. Kształcił się w Berlinie, w Anglji i odbył wielką podróż po Ameryce. Z rezultatami podróży zaznajomił ogół francuski w artykułach, pomieszczonych w *Revue des deux mondes* i w *Tour du monde*. Artykuły te, pisane stylem świetnym i z głęboką erudycją, zwróciły uwagę świata uczonego. Kiedy też, po obleżeniu Paryża Reclus wziął udział w walkach komuny, staraniem uczonych francuskich i angielskich powiodło się wyrok, skazujący R. na deportację, zamienić na wygnanie. Odtąd aż do r. 1879, R. kolejno przebywał we Włoszech i w Szwajcarji. W r. 1893 powołany na katedrę geografji do uniwersytetu wolnego w Brukseli, równocześnie wzbogacał literaturę działami wielkiej wartości. Wśród licznych prac Reclus'a, ogłoszonych drukiem, główne miejsce zajmują dzieła pomnikowe: *Nouvelle géographie universelle*, obejmujące 19 tomów i dwutomowe *La Terre*. Z późniejszych prac zjednały zmarłemu zasłużoną sławę: *Voyage à la Sierra Nevada*, *Histoire d'une montagne*, *Histoire d'un ruisseau* i inne. Jako uczony ma Reclus wysokie znaczenie, zwłaszcza, że swoich prywatnych zapatrywań będących dziwaczną mieszaniną anarchizmu i nihilizmu, nie próbował wcale przemycać w swych dziełach naukowych.

Reclus był synem pastora protestanckiego.

* * *

Z pobytu ks. arcybiskupa Symona w Ameryce. — Jak donosi *Dziennik chicagoski*, prezydent Stanów Zjednoczonych, Roosevelt, przyjął dnia 10 bm. w Białym domu arcybiskupa Symona, który przybył do Waszyngtonu w towarzystwie ks. prałata Pitassa i ks. W. Kruszki. Prezydent miał prosić arcybiskupa, aby w jego imieniu zepewnił Ojca św., Piusa X-go, o najwyższem poważaniu, przyjaźni, życzliwości i dobrej woli prezydenta wobec Stolicy Apostolskiej, przyczem wyraził nadzieję, że wizyta arcybiskupa w Stanach Zjednoczonych przyniesie wiele dobrego i korzystnego dla katolików polskiej narodowości. Według informacji *Buffalo Couriera*, prezydent Roosevelt miał przyjąć arcybiskupa Symona bardzo serdecznie, wypytywał go o cel misji, przyczem wyraził swoje wielkie uznanie i przyjaźń dla amerykańskich Polaków, których uważa za bardzo dobrych obywateli, ludzi inteligentnych, przemysłowych, pracowitych, oszczędnych i przywiązanych do swojej nowej ojczyzny, stanowiących zdrowy i

Wędrówki Japończyka

po Krakowie.

XVII.

Joshike na urlopie.

Nasz przyjaciel Joshike po dziś dzień bawi jeszcze w Odessie. Z tego powodu nie mogłem odeń wyciągnąć żadnych dalszych szczegółów z układającego się nowego życia w Radzie miejskiej, by je w *Wędrówkach* tygodniowych podać następnie. Być może, iż przed przyszłą niedzielą wróci mój Japończyk z Rosji, wtedy nie omieszkam go wyciągnąć natychmiast na interwiew. Tymczasem zaś, pozwólcie szanowni państwo, że im opowiem coś nie coś o przyczynach wyjazdu Joshiki i o szczegółach jego pobytu w zrewoltowanem mieście.

Jakkolwiek jest to tajemnica dyplomatyczna, a może dlatego właśnie, że to tajemnica, odważam się wyjawić, iż wyjazd Joshiki miał charakter urzędowy. Odrzucam z góry twierdzenie jednego z brukowych pism, jakoby wyjazd ten łączył się z kwestją pokoju waszyngtońskiego, jakoby Joshike miał pełnić wobec rządu carskiego funkcję informatora w sprawie, czy i o ile mikado zgodzi się na jakie ustępstwa. — Enuncja ta jest zwyczajnym wymysłem, a źródła jej szukać należy w tej osobistej animozji, jaką do Joshiki żywi redaktor wskazanego pisma. Była o tem mowa przed trzema tygodniami w jednej z moich kronik japońskich. Również bez cienia autentyczności jest rysunek tego pisemka, przedstawiający Joshikę w objęciach Mikołaja II (na dole podpis: «nędzny Japończyk-zdrajca: na hak z łajdakiem»). Rysunek ten przed miesiącem — przypominamy — przedstawiał był na szpaltach tego samego pisemecka alegoryczny stosunek Szwecji do Norwegji, a dwa lata temu w pierwszym wstępnym numerze alians naczelnego redaktora z kredytem bankowym w Krakowie. (Wszystko zawodne na tym nędznym świecie!) Słowem wyjazd Joshiki, acz powszechnie wiadomo: oficjalny, z sprawą pokoju rosyjsko-japońskiego niema nic wspólnego, przeciwnie spowodowały go niepodzielne wypadki odeskie, a zwłaszcza bunt «Potiomkina».

Swiadom całego wrażenia, jakie wywołał w Peterhofie ów nieszczęsny »Potiomkin«, mogę je pokrótce opisać.

Car zwołał natychmiast wielkich książąt, Trepowa i Bulygina, przybyła też cesarzowa wdowa, dla większej ostentacji niańka przyniosła też małego Aleksieja. Car zagaił posiedzenie w ten sposób, że się rozpłakał.

— Ten Mikołajuszka przykry już jest ze swoim płaczem — szepnął Włodzimierz Aleksemu.

Aleksy był jednak smutny.

— Dwadzieścia cztery lat byłem generalissimusem floty, zrobiłem, co mogłem, nikomu z nich nie dokuczałem — i z jakiej racji te kanalje się buntują? Było im jak u Pana Boga za piecem. Przez całe pięć lat taki jeden w drugiego nic przecie nie robił. Na okręt przychodził tylko wieczorem, żeby się wyspać, jedzenie no... no jedzenie może nie tęgie, ale przecie w mieście mógł sobie gdzieś zrabować, ukraść, czy jak tam, nikomu się śniło ukarać go za to. Musztrę zniosłem, manewry zniosłem — święte życie mieli. No, czy nie prawdaż?

— Oj, prawda, prawda — jęknął Mikołaj i rozbeczał się na nowo...

— Japańce mogą sami przyświadczyć, że prawda — wtrąciła się niańka Tatjana.

— A tu bunt! — ciągnął dalej rozżalony stryj Aleksy, — żeby takiego łajdaka jednego, drugiego przepędzić na jaką inną flotę, tamby go dopiero rozumu nauczyli. Może nie wiecie bracia o tem, ale ja, jako fachowiec, upewniam was, że w takiej marynarce, n. p. angielskiej, majtka, schwyconego na kradzieży, powieszonoby, Jej Bohu!

— Niewo z możno! — jęknął Włodzimierz...

— Izwinitie wasze Wysoczestwo — odezwał się Trepow — a drugoj czełowiek, nie marynarz... to... toże... — Nielzia worowat?

— To że.

— Podłyj narod eti Angliczanie!

— Wasze wysocziestwo — podsunął się Bułygin — znaczit i żandarmam nielzia?

— O »Potiomkinie« mówmy, o »Potiomkinie« jęknął car, o kradzieżach potem... To sprawa zwykła, nie nagła... Uczmy się parlamentaryzma...

— Mówmyż o »Potiomkinie«.

— Nomen omen... zawyrokowała caryca — wdowa. I ten Potiomkin prawdziwy dosyć już naszą historję kompromituje...

— No niczewo, pani bratowo, babuszka Katarzyna lubiła rozwieselitsia i koniec. Gdyby nam ludziom tronowym nawet tego nie było wolno, to chyba powiesitsia. Ma parole!

— Może masz i słuszność Włodziu — rzekła po namyśle Marja Teodorówna: — podobno to był przystojny bohater... Szkoda, szkoda, że umarł.

— I uśmierzyłby buntowszczykow — szepnął nieśmiało Trepow.

— No Trepow, ty jesteś inteligent, radź, co robić?

— Wasza Cesarska Mość, jam tylko od lądowych buntów, na morskich się nie znam...

— Prawda...

— Możeby ustanowić posadę ministra od morskich buntów? Wtrąciła się znowu niańka Tatiana, dziewczyna zdrowa, ale naiwna w sprawach państwowych.

— Ja zaś myślę — odezwał się z cicha car — że lepiej poprostu udirat' za granicu. Sprzykrzyło mi się już to przedsiębiorstwo.

— A którędyż będziesz uciekał synowcze? — zapytał stryj Aleksy. — Kronsztad niepewny.

pożądany element w rozwoju tamtejszego społeczeństwa i kraju. Przy tej sposobności *Buffalo Courier* od siebie dodaje, iż niema wątpliwości, że prezydent Roosevelt jest dobrze usposobiony do misji, z którą arcybiskup przybył do Stanów Zjednoczonych.

* * *

Odznaczenie Piotra Curie. Z Paryża donoszą, że Akademja nauk mianowała swoim członkiem Piotra Curie, odkrywcę radu. — Jak wiadomo, głośny uczony jest mężem warszawianki, p. Marji Skłodowskiej, która dopomaga mu dzielnie w badaniach naukowych.

* * *

Na skargę do papieża. Z okręgu przemysłowego reńsko-westfalskiego donoszą do *Schl. Ztg*, że tamtejsi Polacy zbierają pieniądze na deputację, która ma się udać do Rzymu, aby podać skargi na biskupów zachodnich djecezyj pruskich, ponieważ oni zajmują stanowisko wręcz nieprzyjazne życzeniom ludności polskiej, w kwestjach opieki duchownej i nominowania polskich księży. Na walnem zebraniu Związku polskiego, odbytem w Essen dnia 16 kwietnia r. b. postanowiono zebrać materjał, mający służyć za podstawę do przygotowania skarg przez mężów zaufania. Redakcja *Wiarusa Polskiego* dołącza do gazety arkusze, przeznaczone na podpisy petycji, jaka ma być podana papieżowi. Przewodnikiem deputacji ma być ksiądz z Królestwa Polskiego.

* * *

Z rodu Bonapartych. Karol Bonaparte Patterson, wnuk w prostej linji Hieronima, najmłodszego z braci Napoleona I, zamianowany został ministrem marynarki Stanów Zjednoczonych. Hieronim Bonaparte, wysłany przez brata do St. Domingo, w drodze powrotnej, ścigany przez Anglików, uciekł przed tymi do Ameryki północnej i tam, poznawszy pannę Elżbietę Patterson, poślubił i zabrał ze sobą do Francji. Ale tymczasem Napoleon doszedł był już do zenitu swej potęgi i dumy, więc żonę brata, wraz z synkiem, również Hieronimem, odesłał do Ameryki. Ten synek, Hieronim Bonaparte-Patterson nie utrzymywał z rodziną Bonapartych, która go uznać nie chciała, żadnych stosunków. Dorobił się jednak znacznego majątku i pozostawił dwóch synów, Hieronima i Karola, który ostatni powołany został obecnie na tak wysokie stanowisko.

* * *

Czem się ludzie karmią? W Arizonie dzieci indjańskie szukają mrówek i jedzą je z największą przyjemnością, a w Meksyku tak zwana »miodowa« mrówka jest dla krajowców prawdziwym przysmakiem. W Ameryce południowej jest wielka jaszczurka grzebieniasta przysmakiem, a większe węże mają mieć smak, przypominający kurczęta. Zwykły wąż grzechotnik jest bardzo smaczny. Szarańczę je wiele szczepów na zachodzie Ameryki. Roztarte tworzą pożywną i smaczną potrawę. Gdy spadną chmury szarańczy, Indjanie zbierają ją do worków, płuczą starannie i gotują. Chińczyk sprzedaje jaja zasiedziałe i śmierdzące, w niektórych okolicach jedzą rogi jelenie lub sarn, dopiero co tworzące się, jak również jaszczurki i żaby; te ostatnie i u nas.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Dziś czwarta niedziela po Swiątkach Jana z Dukli, Weroniki de Julianis i Anatolji panien; w poniedziałek Siedmiu Braci spiących męczenników, Aleksandra i Amalji panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Zaburzenia w Kielcach. *Gezeta Kielecka* zamieszcza następującą urzędową relację o manifestacji w Kielcach:

»W poniedziałek d. 3-go b. m. od samego rana żądano zaprzestania powszechnego pracy w warsztatach i zamknięcia wszelkich sklepów i handlów.

Celem świętowania było wyrażenie żałoby po ofiarach rozruchów ulicznych w Łodzi.

Istotnie koło południa miasto czyniło wrażenie miasta umarłych: cisza na ulicach, wszystkie handle zamknięte, brak ruchu pieszego i kołowego (dorożkarzom kazano powrócić do domu) potęgowały to wrażenie.

Handlujący musieli poddać się życzeniom przeważnie przejezdnych do Kielc osobników, w obawie przed zniszczeniem sklepów. Wskutek tego rozkazy policji co do otwarcia sklepów pozostały bez skutku.

Popołudniu tegoż dnia tłum wyrostków udał się do zakładów wapiennych p. E, gdzie rozpędził pracujących robotników. Następnie udano się na »Wietrznie« (zakład wapienny), gdzie uczyniono toż samo, przyczem wozy naładowane wapnem do odstawy kolejowej wywrócono, rozsypując wapno i rozpędzając woźniców.

Tłumy spacerujących po ulicach wyrostków 8 — 19 lat przeważnie żydziaków wydawały okrzyki: »hura« i t. d.

O godz. 3-ej popołudniu rzucono w ogrodzie spacerowym petardę.

Nareszcie około godz. 8-ej wieczorem na ulicy Staro-Warszawskiej tłum wyrostków otoczył patrol pieszy, złożony z 11 żołnierzy i zaczął przedrwiwać z żołnierzy i obrzucać ich kamieniami.

W tejże chwili aresztowano jednego z prywódzców zamieszek. Tłum w celu odbicia aresztowanego obrzucał patrol wojskowy kamieniami, a nawet według zeznań policji zaczęto dawać do wojska strzały rewolwerowe.

Po bezskutecznych usiłowaniach rozpędzenia niesfornego tłumu — dano jedną salwę ślepymi nabojami, co nie powstrzymało dalszego urągania ze strony wyrostków. Wtedy dano ostrą salwę, której rezultatem okazało się 4 rannych, z których 3 znajduje się na kuracji w szpitalu św. Aleksandra (2 żydów i 1 katolik w wieku lat 16, 18 i 19), a jeden na kuracji w domu.

Ranni, pozostający w szpitalu, otrzymali rany w kończyny dolne, nie wyżej stawu kolanowego«.

Ruch polski na Litwie. Gubernator miński Kurdow zezwolił w sezonie letnim na szereg przedstawień w języku polskim i na przyjazd w tym celu trupy warszawskiego teatru ludowego. Niezależnie od tego pozwolił na zorganizowanie przedstawień polskich i w sezonie zimowym pod warunkiem jednak, aby trupa polska i rosyjska występowały na przemian. Gubernator zgadza się również na to, by sklepy miały na szyldach napisy polskie, byleby tylko istniały obok nich napisy rosyjskie.

W powiecie wileńskim przechodzenie na katolicyzm szerzy się ogromnie. Na pograniczu powiatu oszmiańskiego 3 całe wsie, bez wyjątku przeszły na katolicyzm. W Radoszkowicach, gdzie lud składa się głównie z Białorusinów, ruch powrotny jest nieco słabszy, więcej wracają na łono Kościoła katolickiego w Krzywicach, Olenowicach, Parafjanowie, Wołkotani, a zwłaszcza w Bucławiu.

Teatr polski w Wilnie. Wilno doczeka się niebawem stałego teatru polskiego. Do pism warszawskich donoszą, że narada komisji teatralnej rządowej, zostającej pod kuratorją pułkownika Śleczkina, z zarządzenia jen. gubern. Frezego, postanowiła przywrócić teatrowi wileńskiemu język polski.

Polskie przedstawienia teatralne dawano w Wilnie stałe od 1785 dzięki Bogusławskiemu, miejscowa zaś trupa sformowała się w r. 1792. Teatr polski zamknięto w r. 18[illegible] Z podówczas występujących w Wilnie żyje jeszcze Bolesław Leszczyński, znakomity artysta sceny warszawskiej.

Msza obrz. grecko-katolickiego pierwsza od lat 30 odprawioną została we wtorek w kościele św. Aleksandra.

Z KRAJU.

Wystawa w Tarnowie. W dniach od 28 września do 5 października br. urządza wydział Tow. pomocy przemysłowej w Tarnowie wystawę przemysłowo rolniczą wyrobów ziemi tarnowskiej i okolicy. Wystawa ma obejmować z małymi wyjątkami wszelkie towary w zakres produkcji krajowej wchodzące. Komitet wystawowy przyjmuje zgłoszenia do dnia 15 sierpnia br. włącznie. Bliższych informacyj zasięgnąć można w biurze Towarzystwa w Tarnewie, ul. Czyszcowska l. 7 I p.

Wypadek kolejowy. Przy pociągu towarowym nr. 682 kursującym z Tarnowa do Stróż wykoleiły się — jak nam komunikują — dnia 7 bm. około godziny 7 wieczór na końcu pociągu toczące się 3 wozy, przyczem konduktor siedzący na ostatnim wozie, doznał lekkiego uszkodzenia wskutek zeskoczenia z wozu.

Z powodu założenia toru wykolejonymi wozami urządzono przesiadanie się podróżnych przy wszystkich między Tarnowem a Stróżami kursujących pociągach osobowych, wskutek czego znaczne opóźnienie tych pociągów nastąpić musiało.

Usunięcie przeszkody i podjęcie regularnego ruchu nastąpi prawdopodobnie dnia 9 lipca rano.

Koncert w Rymanowie. W sali Dworca Gościnnego Zakładu zdrojowo kąpielowego odbędzie się we wtorek 11 bm. koncert pełnej muzyki wojskowej 90 p. p. z Rzeszowa. Po koncercie o godz. 10 rozpocznie się bal.

Łódź parowa na Morskiem Oku. Z Zakopanego pisze nasz korespondent *(S.)*: Dnia 6 bm. zebrała się w Zakopanem komisja ze starostwa nowotarskiego celem orzeczenia, czy sprowadzona przez pewnego inżyniera berlińskiego (!) łódź parowa, może być puszczoną

— Libawa?

— Zbuntowana.

— Ryga?

— Aha, Ryga! Pokaż się tam tylko.

— Władywostok też niepewny.

Tu car rozpłakał się znowu rzewnie...

— Wstydź się Kola — rzekła mu caryca wdowa — tu radzić trzeba, nie łzy przelewać.

— Możeby nowe »czarne sotnie« — zapytał Bułygin.

— Nie pójdą przecie wpław, to lądowa hołota...

— Pradziad Piotr nie był zgoła genjuszem — zawyrokował naraz Mikołaj.

— ? ? ?

— Jego pomysł »wyrębywania okien na Europę« — był głupią zgoła ideą. Gdybyśmy nie mieli morza, to byśmy i buntu teraz nie mieli. Po djabła nam te okna... Szwecja i Turcja miały by dziś bunt, a mybyśmy się tylko patrzyli.

— I nie było by tej wojny o morza japońskie — wtrąciła się znowu nie *à propos* niańka.

— Oj święte słowa Tatjano, święte słowa! Ty masz zawsze słuszność. Mój Aleksiejuszka to będzie dopiero mądry monarcha. — Nikt go nie będzie kształcił, tylko ty Tatjano.

— Aby mu tylko monarchji nie sprzątnęli z przed nosa — mruknął z kąta malkontent Aleksy stryj.

— Nie płacz Kola... nic nie poradzisz — zastrofowała znowu cesarzowa-wdowa.

— Nic nie poradzę, nic nie poradzę!! Nic nie poradzę. Miasta się buntują...

— Ziemstwa także swołocz...

— Eti polaki!!

— Finlandcy!

— Ormianie!

— No trudno Kola, uspokój się, nie płaczem nie poradzisz...

— Tatjana! — ryknął naraz sadzierżec — tyś jedyna wo wsiej imperji mądra głowa, radź co czynić?!

— Nikogo się już nie boją poddani Jego Cesarskiej Mości, kogo na nich sprowadzić? Kozaków się już nie boją!!

— To sprowadzić Japancew — zawyrokowała po namyśle Tatjana. — Japancy już sobie z nimi dadzą radę.

Na twarzy cara zaświtała tęcza:

— Tatjana ty jesteś niczem Serafim Sarowski, ja cię naznaczam w senat, w radę państwa i ja cię kanonizuję za życia! Że my na taki prosty sposób nie wpadli. Trepow, niceś nie wart! Ty od dziś dnia idziesz w niańki, a Tatjana w dyktatory. Japańcy! Ja oddawna już mam do nich wyłączne zaufanie. Tak jest. Rozesłać gońców na wszystkie strony świata i ściągać zewsząd Japancew, dać im pensję, progonnyja, djety i prawo worowanija.

— Nie worujut sukinsyny.

— Nie worujut? To źle. To źle będzie z matuszką Rossiją, kol skoro nie worujut. Ale może się dadzą namówić.

I stała się w tym tygodniu mobilizacja Japończyków. Pośrednictwa podjęli się faktorzy-żydzi z Litwy i z Królestwa. Jeden z nich przyjechał do Krakowa i zaangażował Joshikę, by jechał wprost do Odessy »uśmiriat'«.

— Ależ ja nie jestem wojskowy, ja jestem radca miejski z Jeruzalem — sumitował się Joshike.

— Wielmożny panie Japończyk, to nic nie szkodzi. Niech tylko Wielmożny pan tak skosa popatrzy na ten un pancernik, to un zaraz skapituluje. U nas w Rosji nikt już nie chce mieć z Japończykami do czynienia.

Po namyśle Joshike zgłosił się do Rady miejskiej po urlop i wyjechał »uśmiriat'« bunt. Jak »uśmirial«, opowiem.

Jan z Marnowa.

w ruch dla użytku publicznego na Morskiem Oku. — Łódź ma kosztować 4000 kor., a cena przewozu przez staw na jedną stronę od jednej aż do pięciu osób, ma wynosić 2 kor. Przez pierwsze 14 dni będzie właściciel łodzi inżynier z Berlina sam zarządzał i kierował nią i dochody ściągał na swą rzecz, poczem ma ją wydzierżawić. Komisja uznała łódź parową za dobrą i bezpieczną, poczem pierwszy raz przepłynięto na niej przez jezioro.

Dlaczego jednak nikt ze swoich nie pomyślał wcześniej o sprowadzeniu takiej łodzi, to już zostanie tajemnicą naszej niezaradności. Trzeba było dopiero inicjatywy aż z Berlina, by wprowadzono tak proste, a dla przedsiębiorcy zyskowne udogodnienie.

Nowy Sącz 7 lipca. (Arcyksiążę Rainer na inspekcji obrony krajowej). Przez 6 dni od 1 b. m. odbywały się w Kamienicy, w pow. limanowskim i w innych miejscowościach nieopodal granicy węgierskiej ćwiczenia strzelnicze 32 pułku obrony krajowej, stacjonowanego w Tarnowie i w Nowym Sączu. Na ćwiczeniach bawił przez dwa dni na inspekcji arcyksiążę Rainer, przyjmowany uroczyście w Kamienicy.

W dniu 6 b. m. po południu arcyksiążę wracając z Kamienicy przejeżdżał przez główny dworzec w N. Sączu osobnym pociągiem w towarzystwie swego adjutanta i innych dygnitarzy wojskowych. Na dworcu przyjmowali arcyksięcia radca namiestnictwa i kierownik starostwa p. Jarosz, tudzież burmistrz miasta adwokat dr Barbacki i dygnitarze wojskowi. Gdy arcyksiążę wsiadał do wagonu, zbliżył się do niego robotnik kolejowy Rakoczy, żonaty, ojciec 4-ga dzieci i wręczył prośbę o spowodowanie ministerstwa kolejowego do polecenia przyjęcia go napowrót do służby kolejowej, z której miał być niesłusznie wydalony. Arcyksiążę Rainer przyjął prośbę i wręczył biednemu robotnikowi banknot, jak mówią 50 koronowy, i przyrzekł poprzeć sprawę.

Z Krynicy piszą do nas: Sezon kąpielowy bardzo pomyślny. Lista gości wskazuje niebywałą dotąd cyfrę 2454 osób, podczas gdy w tym samym czasie roku zeszłego było 2044, a w roku 1903—2029 osób.

Jestto najlepszy dowód, że Krynica posiada wszelkie warunki rozwoju, ale niestety! Właściciel-rząd bardzo mało, a właściwie wcale prawie o nią nie dba. — Pocieszamy się nadzieją, że namiestnik, znany z życzliwości dla Krynicy, wpłynie na przyśpieszenie najniezbędniejszych inwestycji, jak budowy łazienek mineralnych i borowinowych, zakładu hydropatycznego, oraz kolei.

Liczymy również na obecnego zarządcę zdrojowego p. Adama Grabowskiego, który swojem postępowaniem zjednał sobie tu ogólną sympatję. Już w pierwszym roku jego działalności widzimy pewien postęp, a o jego administracyjnych zdolnościach świadczy najlepiej ta okoliczność, że—jak czytamy w czasopiśmie *Krynica*— mimo, iż frekwencja gości w sezonie 1904 była o 295 osób większą, a nadto długa posucha musiała również wpłynąć niekorzystnie na wydatność źródeł mineralnych, to przecież kąpieli wydano 1108 więcej jak w sezonie 1903. Również ilość wydanych kąpieli borowinowych była o 1402 większą.

Obok budowy nowych łazienek najpilniejszą potrzebą dla Krynicy jest budowa kolei, albowiem jazda 11 klm. drogą nie dobrze utrzymaną, wśród deszczu i błota lub też upału i kurzu, nie jest dla osób chorych wcale zachęcająca. Nadto jazda fjakrem ma jeszcze inne specjalne, gdzieindziej nieistniejące niedogodności.— Najpierw jest ona niezwykle kosztowną, albowiem pomimo istniejącej taryfy fjakierskiej, przepisującej w I i III sezonie 4 kor. zaś w II 6 koron za jazdę z Muszyny do Krynicy, woźnice żądają w I i III sezonie aż 8 do 10 kor. i dopiero po dłuższem targowaniu się, naturalnie ze szkodą dla pasażera, przychodzi z konieczności do zgody. Blaszane taryfy są zwyle ukryte pod kozłem lub pod derką, a bezczelność woźniców w wyzyskiwaniu dochodzi nawet do tego stopnia, że za cenę taryfową odmawiają wprost jazdy. Po wyjściu ze stacji kolejowej w Muszynie, przedstawia się dla pasażera nader ciekawy widok. Powozy stoją w największem nieładzie, każdy w innym kierunku jazdy, zupełnie tak samo, jak wozy na placu zajezdnym podczas jarmarku w lichej mieścinie, zaś właściciele nawołują silnym głosem gości do siebie i targują się z nimi, każdy na swój sposób, — istna targowica! Po zdobyciu gościa, właściciel powozu nie wiele troszczy się o niego, na koźle sadza swego syna lub służącego w wieku 12 do 18 lat i jemu powierza dalszą pieczę nad gościem aż do Krynicy. Wspomnieć wypada, że o zaświeceniu latarni podczas ciemnej nocy, żaden nie pomyśli, ani się nikt o to nie troszczy. Nawiasem nadmienić muszę, że dorożkarze kryniccy, pomimo posiadania takiej samej koncesji, jak muszyńscy i pomimo wydanego w tym względzie przez starostwo zarządzenia, nie bywają prawie wcale do stacji kolejowej dopuszczani. Winę ponoszą tu tylko dotyczące władze, a mianowicie starostwo, że nie troszczy się o to, czy wydane zarządzenia zostają wykonywane, jednak w pierwszym rzędzie zwierzchność gminna w Muszynie, która wszystkie polecenia i przepisy w najwyższym stopniu ignoruje. X.

Drugi krajowy Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“. Wydział „Ligi pomocy przemysłowej“ na swem posiedzeniu, odbytem dnia 2 bm. postanowił odbyć II gi krajowy Zjazd „Ligi pomocy przemysłowej“ w Zakopanem, w czasie trwania „Jarmarku i Wystawy wyrobów krajowych“, a to w dniach 13, 14 i 15 sierpnia br. Przyjazd do Zakopanego 12 sierpnia wieczorem lub 13 rano. Urządzony będzie osobny pociąg ze Lwowa do Zakopanego via Przemyśl, Tarnów, Kraków.

Pod adresem c. k. dyrekcji poczt. Administracja naszego pisma wysłała w środę do Nawojowy *ad* Nowy Sącz pakiet egzemplarzy *Głosu Narodu*; egzemplarze adresowane do poszczególnych osób, ujęte były — jak zwykle przy wysyłce dziennika do jednej miejscowości — w jedną opaskę i związane sznurkiem. W sobotę poczta zwróciła cały pakiet nietknięty, nie doręczywszy numerów adresatom. Opaska była nietknięta, a marki na egzemplarzach nie stemplowane.— Fakt ten komunikujemy dyrekcji poczt.

Odpowiedzi od Administracji: W. P. Mieczysław S. w Stróży. — Wysyłka dziennika nie była wstrzymana.

NEKROLOGJA.

Emilja z Germanów Mogilnicka, wdowa po adjunkcie magistrackim, zmarła w Nowym Sączu w 68 roku życia.

KRAKOW, 9 lipca.

Kalendarz niedzielny. Dziś w niedzielę dnia 9-go lipca:

Katedra na Wawelu: Święcenie kapłańskie o godzinie 7 rano.

Akademja Sztuk pięknych: Wystawa prac uczniów.

Strzelnica: Zakończenie strzelania królewskiego i ogłoszenie nowego króla kurkowego.

Operetka lwowska w parku Krakowskim: wieczorem „Posłaniec nr. 6666“.

Teatr powszechny w cyrku przy ulicy Die tla: wieczorem „Wesoła wdówka“.

Park Jordana popołudniu Festyn T. S. L. na rzecz budowy „domu ludowego“.

Chromofotoskop przy ulicy Florjańskiej: Pasmo Alp i domitowe góry w południowym Tyrolu, miasta: Trydent, Bozen, Brixen, Ampezzo.

Zapiski osobiste. Dr Cholewicz ordynuje w tym roku nie w Swoszowicach, ale w Rabce.

Ślub. Dnia 11 b. m. o godz. 11 przed południem odbędzie się ślub panny Marji córki Kazimierza i Stanisławy z Wojciechowskich Kułakowskiej z panem Kazimierzem Riestem, magistrem farmacji, w kościele OO. Karmelitów na Piasku.

Sprawy miejskie. Sekcja szkolna Rady miasta pod przewodnictwem r. m. dra Bandrowskiego na posiedzeniu w d. 7 bm. obradowała nad sprawozdaniem delegata do Rady szkolnej krajowej prof. Jordana, które zostanie przedłożonem Radzie miasta, z wnioskiem przyjęcia do wiadomości i wyrażenia uznania delegatowi.

W tymże dniu komisja dla budowy Akademji handlowej pod przewodnictwem prezydenta dra Leo, powzięła uchwałę ostatecznego rozmieszczenia biur i wewnętrznego urządzenia w gmachu Akademji handlowej.

Sekcja III prawnicza w tymże dniu obradowała nad kontraktem wynajmu lokalu dla Towarzystwa muzycznego w przebudującym się gmachu starego teatru.

Szpecenie miasta. Wniosek p. Wyspiańskiego, utworzenia komisji, któraby czuwała nad estetyką miasta przychodzi bardzo w porę. Jeżeli przyszła komisja zechce naprawdę bronić Kraków przed systematycznem szpeceniem jego budynków, będzie miała bardzo wiele do roboty. Teraz np. wieżę ratuszową już dostatecznie zeszpeconą szkaradnym odwachem, opasują dalszemi przybudówkami w tym samym stylu..

Wiadomości teatralne i artystyczne. Dyrektor Solski bawi w Warszawie, gdzie ma podobno pozyskać kilka młodszych sił dla naszej sceny. Panie Mrozowska, Sulima i Zelwerowicz występują obecnie w Filharmonji warszawskiej, gdzie daje przedstawienia trupa łódzka pod dyrekcją p. Gawalewicza. Niektórzy krytycy warszawscy odkryli w pani Sulimie... wielki talent, co za rewelacja dla Krakowa. P. Józef Kotarbiński bawi w Karlsbadzie, stan jego zdrowia jest podobno nie najlepszy. Hrabianka Morsztynówna uczennica wiedeńskiego konserwatorjum, otrzymała nagrodę rządową 800 koron, dla dalszego kształcenia gry na fortepianie. P. Feliks Nowowiejski, znany kompozytor, mieszkający stale w Berlinie, napisał operę do tekstu zaczerpniętego z powieści Sienkiewicza „Quo vadis“. Dyrektor Akademji Szt. P. J. Fałat, powrócił do zdrowia i zapewne po wakacjach objemie napowrót kierownictwo Akademji. P. Stanisław Wyspiański wykończył dramaty p. t. „Skałka“, stanowiący uzupełnienie „Bolesława Śmiałego“ i „Ulises i Penelopa“ osnuty na tle Odyssei.

Powszechny teatr popularny. Sezonowa scena, założona pod tą nazwą przez pp. Brzezińskiego i Senowskiego, zakreśliła sobie widocznie działalność wyłącznie w kierunku bawienia widzów, jak widać z układu repertuaru i doboru trupy, w której przeważają siły komiczne. Dotychczasowe przedstawienia świadczą, że dyrekcja zabrała się do swego wesołego zadania wcale poważnie: personal jest nader liczny, wystawa i reżyserja, jak na ograniczone warunki prowizorycznej sceny bardzo staranna, ale najkorzystniej wyróżnia się ten teatr od innych „ludowych“ i „popularnych“ naturalnym humorem wykonawców, w czem przodują aktorzy pozyskani z Królestwa. Pod tym względem dyrekcja miała szczęśliwą rękę w wyszukaniu odpowiednich sił. W wystawionym świeżo zręcznym wodewilu C. Danielewskiego „Wesoła wdówka“ było na scenie dużo ruchu i wesołości, a liczne kuplety śpiewano z operetkowem zajęciem. Z wykonawców zainteresował grą charakterystyczną p. Czermański, a humorem pp. Zawadzki i Ryll. W epizodycznej rólce zaznaczył się korzystnie p. Ludkiewicz. Przedstawicielki ról kobiecych nie miały pola do popisu. *ol.*

Z Dyrekcji teatru powszechnego donoszą nam: Odbywają się próby z operetki „Podróż do Japonji“. Libretto Labiche'a i Delacour, muzyka F. Bazin'a. Nowość ta wejdzie na repertuar w przyszłym tygodniu.

Operetka lwowska. Nadzwyczaj urozmaicony repertuar operetki na przyszły tydzień zapowiada między innemi dwie, znane ze scen wiedeńskich, premjery.

I tak: w poniedziałek po raz pierwszy *Konsul jeneralny* Reinharta, powtórzenie tegoż we środę i w sobotę; w piątek po raz pierwszy *Narzeczona miljonerka*, operetka Henryka Bertè; we wtorek po raz drugi znakomita japońska operetka *Gejssa*, z pną Brzeską, a zaś we czwartek wznowioną zostanie jedna z najpopularniejszych i najmelodyjniejszych operetek wiedeńskich p. t.: *Słodka dziewczyna* z pp.: Kliszewską, Miłowską, Malawskim, Okońskim i Lelewiczem w głównych rolach. W przyszłą niedzielę po raz drugi arcydzieło Moniuszki *Halka* z panią Kasprowiczową.

Bilety na wszystkie powyższe przedstawienia nabywać już można codziennie w księgarni Gebethnera i Sp.

Wyścigi oddziału krakowskiego „Sokoła“ odbędą się w niedzielę o godzinie 3 popoł. Wyjazd z przed gmachu „Sokoła“ o godzinie wpół do 3-ciej.

Z Akademji Umiejętności. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek dnia 10 bm. o godzinie 6 tej wieczorem. Na posiedzeniu dr Tadeusz Grabowski przedstawi pracę swoją, p. t.: „Kalwińska literatura w Polsce w wieku XVI. część I.“. Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze z porządkiem dziennym: „Sprawy bieżące“.

Wystawa reprodukcji ze zbiorów prof. Józefa Siedleckiego otwarta jest w gmachu Tow. Przyj. S. P. od wczoraj. Wystawa obejmuje reprodukcje dzieł Tiziana i szkoły weneckiej XVI wieku (część I sza).

„Praca“. Stow. katolickich czeladników odbędzie nadzwyczajne Walne zebranie w niedzielę dn. 9 b. m. o g. wpół do 8-ej wieczór. Na porządku dziennym: Zawiadomienie o zatwierdzeniu statutu. Wybór nowego Wydziału na podstawie nowego statutu. Wybór komisji skontrującej. Wnioski i interpelacje.

Chłopski dobrodziej. Policja aresztowała w sobotę żyda Judę Manassego Haftla, pod zarzutem zbrodni oszustwa. Haftel trudnił się wyprawianiem chłopów z Samborskiego do Ameryki. Zamiast gotówki, brał od chłopów weksle na chudobę i na zarobek po 400 kor. a za to kupował bilety okrętowe po 140 koron, a na dodatek jako szczególne dobrodziejstwo kupował im tandetne ubrania wartości do 15 kor., za które liczył po 60 koron.

P. Haftla osadzono tymczasem pod telegrafem.

Repertuar operetki lwowskiej w Parku krakowskim.

W niedzielę: »Posłaniec 6666», operetka w 3 aktach C. M. Ziehrera.

W poniedziałek: «Konsul jeneralny», operetka w 3 aktach Henryka Reinhardta po raz pierwszy.

We wtorek (na ogólne żądanie): «Gejsza».

We środę: «Konsul jeneralny».

We czwartek: «Słodka dziewczyna», operetka w 3 aktach H. Reinhardta. Wznowienie.

W piątek: «Narzeczona miljonerka», operetka w 3 aktach Henryka Perté. Po raz pierwszy.

W sobotę: «Konsul jeneralny».

W niedzielę na ogólne żądanie: «Halka», opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki.

Początek o godzinie 8 wieczorem.

Repertuar teatru popularnego
w budynku cyrkowym przy ul. Wielopole.

W niedzielę: «Lona Barrison», czyli «Wesoła wdówka», wodewil w 3 aktach C. Danielewskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń 8 lipca. Posiedzenie Izby posłów zaczęło się o g. 9·10 rano. Przed rozpoczęciem posiedzenia ks. Pastor, siedząc na swem miejscu w ławach poselkich, nagle zemdlał. Kilku posłów pośpieszyło z pomocą i wyprowadziło go na kurytarz, gdzie ks. Pastor wkrótce przyszedł do siebie i wziął udział w obradach.

Minister handlu zawiadamia, że uchwała Izby o nieustającej komisji przemysłowej uzyskała sankcję cesarską.

Po odczytaniu interpelacyj, nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad sprawą koleji alpejskich. — Przedłożenie uchwalono w drugiem i trzeciem czytaniu.

W dyskusji pos. Breiter krytykował postępowanie b. ministra koleji Witteka, a następnie mówił o budowie koleji Tarnopol Zbaraż. Koncesję otrzymał poseł Niementowski, który ją potem odsprzedał berlińskiemu Towarzystwu z zastrzeżeniem, że Tow. otrzyma także wykonanie budowy tej koleji. Mówca twierdzi, że rozprawa ofertowa była tylko pozorną, berlińskie Towarzystwo złożyło ofertę pod firmą polską na 1,946.000 koron, mimo, iż firma Uderski ofiarowała o 67.000 K. mniej. P. Niementowski sprzeciwiał się jednak tej ofercie i szef sekcji Wurmb odroczył rozprawę ofertową na kilka godzin, aby p. Niementowski mógł się porozumieć z p. Uderskim. Szef sekcji Wurmb miał nawet, wedle słów p. Breitera, radzić p. Niementowskiemu, aby się porozumiał z p. Uderskim i aby mu dał kilka tysięcy koron odstępnego. P. Uderski — mówił p. Breiter — żądał 30 000 koron, zadowolnił się jednak sumą 18.000 kor. i cofnął ofertę, poczem budowę otrzymało Tow. berlińskie. Mówca zaznacza, że przez to postępowanie państwo poniosło szkodę przynajmniej na 67.000 koron, przeto nie można mieć zaufania do dyrekcji kolejowej. Reformy w dyrekcji koleji są konieczne. Mówca głosować zamierzał przeciw przedłożeniom, ale po wczorajszem oświadczeniu prezydenta ministrów, który zapowiedział nową erę w budownictwie kolejowem i dyrekcji budowy, głosować będzie za przedłożeniem w tem przekonaniu, że słowa bar Gautscha będą zrozumiane przez pewnego pana w dyrekcji budowy i pan ten pójdzie śladami ministra Witteka i ustąpi.

Następnie obradowała Izba nad przedłożeniem o koleji Pintzgauskiej i przedłożenie to uchwaliła, poczem załatwiła wszystkie inne sprawy znajdujące się na porządku dziennym, między innemi wydanie pos. Szajera na żądanie sądu rzeszowskiego.

Nastąpiły obrady nad nagłym wnioskiem pos. Klofacza o zwołanie ankiety dla zbadania przyczyn drożyzny. Klofacz uzasadnia swój wniosek.

Izba bez dyskusji odrzuciła nagłość wniosku pos. Klofacza.

Następnie pos. Stein uzasadniał nagłość wniosku z wezwaniem do rządu, aby zwołał parlament w chwili, kiedy nowy rząd węgierski będzie ukonstytuowany.

Pos. Gross zastrzega sobie w dyskusji merytorycznej prawo odpowiedniej zmiany wniosku.

Następnie zabrał głos prezydent min. bar. Gautsch. Premier odpiera przedewszystkiem zarzuty, wymierzone przez pos. Steina przeciw szefowi prezydjalnemu w Radzie ministrów, poczem zaznacza, że już w komisjach cłowej i Derschatty złożył uspakajające oświadczenia w kwestji, podniesionej obecnie przez p. Steina. Teraz może tylko raz jeszcze powtórzyć, że w odpowiedniej chwili nie omieszka na czas zwołać parlamentu, aby tenże mógł oddać swe wotum, gdyż minister uważa ściśle współdziałanie parlamentu i rządu za najlepszą przeciwwagę wobec niebezpieczeństwa, jakieby mogło zagrażać Austrji ze strony Węgier.

Potem przemawiał pos. Peschka.

Posiedzenie trwa dalej.

Z Rosji.

Kapitulacja Potemkina.

Bukareszt 8 lipca. Okręt »Potemkin« wraz z towarzyszącym mu torpedowcem przybył o godzinie 2 w nocy do Konstanzy i o 1 popołudniu załoga ich **poddała się na warunkach, postawionych przez władze. Oba okręty zostały władzom wydane.** Załogę wysadzono na ląd. Będzie ona w małych grupach w kraju internowaną.

Zaprzeczenie.

Konstantynopol 8 lipca. Wiadomość, jakoby rosyjski okręt stacyjny, na którym znajdował się ambasador rosyjski Sinowiew, ostrzeliwano koło miejscowości Kawak, jest nieprawdziwą. Okręt ten przybył po zachodzie słońca i musiał w myśl przepisów regulaminu być zatrzymany przy pomocy strzałów ślepych. Ambasador Sinowiew następnie odjechał okrętem do miejscowości Kujuksere.

Bułygin ustępuje.

Petersburg 8 lipca. (Tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych, Bułygin, ustępuje ze swego stanowiska z dniem 14 lipca. — Następcą jego ma być Szipow.

(Szipow jest, jak wiadomo, przywódzcą umiarkowanej opozycji. *Przyp. Red.*).

Reformy uniwersyteckie w Rosji.

Petersburg 8 lipca. (Tel. wł.). Profesor moskiewskiego uniwersytetu, książę Trubeckij, przedstawił ministrowi dworu referat w sprawach uniwersyteckich, polecony mu do opracowania w dniu 19 czerwca. Ministerjum oświaty nie brało żadnego udziału w ułożeniu tego referatu.

(Jest to pierwsza próba rozwiązania konfliktu uniwersyteckiego bez współudziału biurokracji. *Przyp. Red.*).

Audjencja u cara.

Petersburg 8 lipca. (P. a. t.) Car przyjął wczoraj członka ziemstwa gub. orłowskiej Nariszkina, dalej jenerała Kirejewa, kilku kupców i członków szlachty, w tej liczbie hr. Szeremetiewa, członka moskiewskiej Rady miasta hr. Dorrera, jednego przedstawiciela starowierców, kilku obywateli z Nowgorodu, jakoteż kilku włościan, którzy wręczyli mu adres i wygłosili mowy z wyrazami wiernopoddaństwa narodu ros. i życzeniem dalszego prowadzenia wojny i organizacji przedstawicielstwa narodu na podstawach staro-rosyjskich.

Car odpowiedział:

»Dziękuję wszystkim panom szczerze za wyrażone uczucia i zapatrywania. Szczególnie jestem szczęśliwy, że widzę, iż wiernie stoicie przy starych tradycjach naszego kraju. Państwo może tylko wówczas być silnem, jeżeli wiernie zachowuje swe stare tradycje. My sami na tym punkcie grzeszyliśmy i może Bóg za to nas ukarał. Muszę panom powiedzieć, że życie samo wskaże nam drogi, jak mają być naprawiane te błędy i omyłki, które mogą zajść przy owem wielkiem dziele, jakie chcę dla dobra mych poddanych przeprowadzić. Jestem pewny, że we wszystkiem, a mianowicie każdy w swem otoczeniu, będziecie pomagali, aby przywrócić spokój i porządek naszemu krajowi i przez to wyrządzicie przysługę, której oczekuję od wszystkich mych poddanych. Spodziewam się, że Bóg nas w tej pracy wspomoże«.

Rosyjskie przechwałki.

Petersburg 8 lipca. (Tel. wł.) Do *Ruskiego Inwalida* telegrafują, ze jenerał Batjanow ogłosił rozkaz do wojska, w którym oznajmia, że należy walczyć do uzyskania całkowitego zwycięstwa, a o pokoju niema co myśleć (!).

TELEGRAMY.

Cholera w Marsylji

Paryż 8 lipca. *Matin* donosi, że w Marsylji wydarzył się wypadek cholery ze śmiertelnym wynikiem.

Budapeszt 8 go lipca. Pos. Holczer wystąpił z partji liberalnej.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

Zakończenie roku szkolnego w Akademji sztuk pięknych w Krakowie. W sobotę dnia 8 bm. grono profesorów pod przewodnictwem prof. Mehoffera odbyło przegląd prac uczniów Akademji i przyznało następujące nagrody:

Za rysunki uczniom szkoły prof. Cynka, T. Grott medal srebrny. A. Warnas Woronicz medal bronzowy. J. Kopytowski nagr. pieniężna.

Szkoła prof. Umierzyckiego: Wincenty Skuczewski m. srebr. N. Turek i J. Kotowski m. bronz. Nagrody pieniężne otrzymali: Skuczewski, Samulicki, Z. Marczewski, Kotowski i W. Wyrwiński.

Szkoła prof. Mehoffera: J. Rembowski, J. Merkel i Jan Gumowski medale srebrne. J. Wałach, W. Jastrzembowski, W. Kugler i K. Wojtasiewicz medale bronzowe.

Malarstwo. Szkoła prof. Aksentowicza: Ignacy Marek med. srebr. i nagr. pienięż. i J. Januszewski med. srebrny.

Szkoła prof. Wyczółkowskiego: K. Misky, J. Talaga i F. Dembczuk m. sr., M. Minkowski, Ant. Pawłowski m. bronzowy.

Szkoła prof. Stanisławskiego (krajobrazy): K. Misky, Rosenblum, K. Młodzianowski med. srebrne. J. Wojnarski i J. Grein med. br. Nagrody pieniężne: Misky, Wojnarski i Rosenblum.

Szkoła prof. Wyspiańskiego (mal. dekoracyjne): Jak Bulas med. srebrny. Nagrody pieniężne: J. Bulas i J. Lewicki.

Rzeźba. Szkoła prof. Laszczki: St. Getter i K. Ukłański med. sr. i nagrody pieniężne. J. Nowak, Blaschke-Engelburg, Stan. Gajda i St. Sobczak medale bronzowe.

Wystawa trzydniowa otwartą została dziś w niedzielę o godz. 9 rano.

Ceny targowe

z dnia 7 lipca 1905 roku.

Za 100 klgr.

Pszenica biała od 16·80 do 17·30, pszenica czerwona i żółta od 16 80 do 17·30, pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·40 do 14·30 żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy 13·40 do 14·14. Owies z opłatą akcyzową od 14·30 do 15·20. Groch od 18·50 do 22·60. Tatarka od 16·20 do 17·—. Proso od —·— do —·—. Fasola od 26·— do 44·—. Jagły od 28·— do 32·—. Siano od 4·40 do 6·—. Słoma od 5·— do 5·40. Koniczyna od 6·80 do 7·20. Ziemniaki za 100 klgr. od 6·— do 7·—. Jaja za kopę od 2·80 do 3·60. Masło za klgr. 1·60 do 2·—. Masło za garniec od 5·50 do 7·—. — Spirytus na 95 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75 stopni Tralesa za hektolitr od —·— do 160. Kukurudza za 100 klgr. od 15·— do 17·20. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Rzepak zimowy za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała za 100 klgr. od —·— do —·—. Tymotka za 100 klgr. od —·— do —·—.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Zalecana przez najznakomitszych profesorów i lekarzy

w chorobach płuc, przewlekłym nieżycie oskrzeli, asztuścu, zołzach, grypie, (influencyi).

Sirolina

Nabyć można na przepis lekarski

podnieca *apetyt*, podnosi *wagę* ciała, usuwa *kaszel i plwocinę* usuwa *poty nocne*.

Kto powinien używać Siroliny?

1. Każdy od dłuższego czasu kaszlący. Lepiej zapobiegać chorobie, niż leczyć ją dopiero po wybuchu.
2. Osoby chore na *przewlekły nieżyt oskrzeli,* których Sirolina wyleczy.
3. *Astmatycy,* którym Sirolina przynosi znaczną ulgę.
4. *Zołzowate* (skrofuliczne) dzieci, cierpiące na obrzęk gruczołów, katary nosa i oczów itd. Na takie dzieci Sirolina znakomicie wpływa na ogólne odżywienie.

„Roche"

w aptekach po 4 kor. za flaszkę.

Ostrzega się ***przed lichemi naśladownictwami! Dla tego należy uważać na to, aby każda flaszka była zaopatrzona w nasz znak specyalny „Roche" i żądać zawsze Siroliny „Roche".***

F. HOFFANN-LA ROCHE & Co., BASEL (SCHWEI Z).

KOSZE PODRÓŻNE

walizki i meble ogrodowe

w wielkim wyborze bardzo tanio

po bardzo niskich cenach

6 poleca 442

Bazar krajowy, Kraków

Rynek główny,

róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.



Przed użyciem. Po użyciu.

Miliony panów i pań używają FEEOLINY.

Zapytajcie się swego lekarza, czy „FEEOLINA" nie jest najlepszym kosmetykiem na skórę, włosy i zęby? Najbardziej nieczysta twarz i najbrzydsze ręce nabierają natychmiast arystokratycznej delikatności i formy przez używanie *„FEEOLINY". „FEEOLINA"* jest mydłem z 42-ch najszlachetniejszych i najświeższych ziół angielskich. Zapewniamy, że wszystkie *zmarszczki i fałdy na twarzy, wągry, pryszcze, czerwoność nosa i t. d.* — przy używaniu *„FEEOLINY" znikają bez śladu.* — *„FEEOLINA"* stanowi najlepszy środek do pielęgnowania, czyszczenia, upiększenia włosów, zapobiega wypadaniu włosów, łysieniu i chorobom głowy. *„FEEOLINA"* jest również najlepszym i najnaturalniejszym środkiem do czyszczenia zębów. Kto *„FEEOLINY"* używa stale zamiast mydła, pozostaje młodym i pięknym. Zobowiązujemy się *pieniądze natychmiast zwrócić,* gdyby ktokolwiek z *„FEEOLINY"* nie był zadowolonym. *Cena kawałka 1 K., 3 kawałki 2.50 K., 6 kaw. 4 K., 12 kaw. 7 K.* Porto od jednego kawałka 20 hal., od 3 kaw. w zwyż 60 hal. Za pobraniem 40 hal. więcej.

Wysyła główny skład 1190 6

M. FEITH, Wiedeń VI. Mariahilferstr. **45.**

Nadto dostać można w wielu składach aptecznych, w składach perfum i w aptekach.

Rowery

wypożyczam na majówki, wycieczki, również i na krótki czas jazdy, na korsa i t. p., tak damskie jak i męskie.

Rowery

mam na składzie DAMSKIE, MĘSKIE i DZIECINNE, używane i nowe do sprzedania w wielkim wyborze, **po bardzo nizkich cenach, z powodu nabycia takowych na licytacyach.**

1297 10

Rowery

sporządzam jak najdokładniej i jak najsumienniej.

Wszelkie części składowe do rowerów w wielkim wyborze na składzie.

PRACOWNIA MECHANICZNA

Stanisława Leśniakowskiego

przy ul. Grodzkiej 48, obok kościoła św. Piotra.

Północno Niem. Lloyd,

(Norddeutscher Lloyd)

GENERALNA AGENTURA DLA GALICJI

we Lwowie, ul. Grodecka, l. 93.



Regularna bezpośrednia komunikacja przewozowa z Bremen, pospiesznymi i pocztowymi parostatkami

Do Stanów Zjednoczonych Ameryki:

(Nowego Jorku, Baltimore, Galveston) Brazylji; Argentyny (Buenos Aires). Australji; Japonji etc.

Bilety kolejowe do każdej stacji Północnej Ameryki.

Wszelkich wyjaśnień w sprawach podróży udziela i bilety sprzedaje:

Generalna Agentura Półn. niem. Lloydu we Lwowie, ul. Grodecka l. 93.

Korespondencja w językach: polskim, ruskim, niemieckim.

INSTALACJE i BLACHARSTWO

Wodociągi, Ogrzewania, Gazowe Oświetlenia,

ornamenta, dachy, kopuły, wieże, gzymsy, okna, ozdoby z blachy i t. d., łazienki, wanny, tusze, klozety, pompy, gromochrony, telefony, dzwonki elektrycz. i t. d., wykonuje fachowo, praktycznie i tanio, konces. firma:

Julian Tokar

Kraków, **św. Jana 10** (Grand Hotel). 1256 15

Masło deserowe

co dnia świeże

wysyła za pobraniem w pięcio kilowych paczkach franco i z opakowaniem po kor. 2.40 za jeden klg.

Zarząd dóbr Kolbuszowa

we Weryni p. Kolbuszowa. 1390 6

Stron 116 folio, w oprawie. Cena 5 k.

Wyborna **kawa Ceylon**

grubo-ziarnista a nader smaczna

$^1/_2$ kilo 80 ct. 1113 0

Ta sama palona $^1/_2$ „ 96 „

poleca **Skład kawy i Palarnia Jakóba Piekły** w Podgórzu.

kilo na prowincję opłac. Cennik na żądanie.

Zdolni

Incasso-agenci

poszukiwani są dla większego domu handlowego na Szląsku. Kaucja lub odpowiednie poręczenie wymagane. Pensja oraz prowizja. Oferty do Adm. dziennika pod lit. B. M. 1424 3

Angielskie pudełki,

czarne i kremowe do nabycia. Wiadomość: ***Ledzwan,*** **fryzjer, Szpitalna l. 19, Kraków.** 1423 3

Pierwszy galicyjski najstarszy c. k. rządowo-upoważniony

Zakład wojskowo-naukowy

Kraków ul. Stachowskiego l. 15. Willa „Wanda"

Właściciele: c. k. rotmistrz w p. **A. Kornberger i Karol Moscheni.** 1350 3

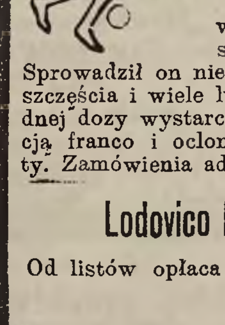
Kursa do egzaminów wstępnych do wszystkich szkół wojskowych dalej do egzaminów **poprawczych dla szkół średnich.**

Rozpoczęcie kursów 15 lipca.

Stwierdzone świetne rezultaty. Wzorowo urządzony **Pensyonat dla zamiejscowych.**

Kursa do egzaminu **intelligencyjnego** rozpoczynają się 1. września.

Prospekty darmo i opłatnie.



Niemajużochotydopijaństwa

przy zastosowaniu proszku „Zoa" na dowód czego otrzymuję tysiące listów dziękczynnych.

Proszek „Zoa" może być dodany do kawy, herbaty, potraw lub spirytualij — bez obawy, ażeby pijący o tem się dowiedział. Jest absolutnie nieszkodliwy.

Proszek „Zoa" jest więcej wartym jak wszystkie mowy na świecie o wstrzemięźliwości — gdyż osiąga cudowny skutek, tak, że pijakowi stają się trunki wstrętnemi.

Zoa działa tak cicho i skutecznie, że żona, siostra lub córka, mogą mu bez jego wiadomości podać, tak, ze nawet nie będzie wiedział, co spowodowało jego polepszenie.

Zoa pogodził tysiące rodzin, tysiące mężczyzn wyratował od hańby i niesławy, którzy potem stali się dzielnymi obywatelami, i pracownikami.

Sprowadził on niejednego młodego człowieka na prawdziwą drogę szczęścia i wiele ludziom przedłużył życie o szereg lat. — Cena jednej dozy wystarczającej na całą kurację K 10. Wysyła za dyskrecją franco i oclone za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem kwoty. Zamówienia adresować należy do głównego składu 606 6

Lodovico Pollak Mailand (Medjolan Włochy)

Od listów opłaca się 25 hal., karty 10 hal. — Korespondencya we wszystkich językach. 1191 6

Nowe wspaniałe Rowery!



światowa marka ATILLA z przyrządami i gwarancyą **110 kor.** Płaszcze gumowe po 5, 6, 7, 8 do 9 koron. Węże po 4, 5 do 6 kor. Pompy teleskopowe po 2 kor. Pompy nożne 4 kor. 1 puszka laku emaljow. 1 kor. 1 puszka do niklowania 1 K 70 h. Kaseta do napraw 60 hal. Wszelkie inne części składowe na składzie. Wysyłka za zaliczką, na rowery 15 kor. zadatku. **Cennik bezpłatnie. Wielki cennik rowerów i skł. części za nadesł. 60 h. w markach. M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX.** Leichtensteinstr. 23 koresp. polska

---

Najlepsze hygieniczne paryskie

TOWARY GUMOWE

DO CELÓW SANITARNYCH

polecają 3184

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B.

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Jest do sprzedania zaraz

parcela pod willę (lub fabrykę) w ślicznym zdrowym położeniu z widokiem na Kraków 25 minut spacerem od rynku, budynki gospodarskie nowo postawione, ogród owocowo-warzywny, tudzież łączka, otoczona drzewami grabowemi, obszar 1-morgowy. Wiadomość: **Grodzka 47, w cukierni.** 1425 1

Na sezon podróżny:
Flaszki podróżne
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane
Neccesery podróżne
Rzemyki podróżne
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skórzane
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania

Na sezon podróżny dla P. T. Artystów i Amatorów sztuk pięknych;
Sztalugi polne składane, z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię. Parasole polne. Laski składane do przyczepiania jakiegokolwiek parasola. Kapel usze białe dla malarzy.
Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarelowych. Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk. Palety z drzewa i porcelanowe. Pendzle we wszystkich gatunkach. Werniksy i inne środki do malowania. Aparata do wypalania.
Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte. Bloki do szkicowania. Papiery, Kartony i Deszczółki do malowania. Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.
oraz inne przybory do rysowania i malowania
POLECAJĄ

Na sezon kąpielowy;
Czapki i kapelusze do kąpieli
Pantofelki do kąpieli
Aparaty, Taśmy
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała
„Smell“ preparat do kąpieli
Wyskok ze szpilek sosnowych
Pasta Macha do kąpieli
Kule żelazne, sól, siarka do kąpieli

Rynek 37. Kraków. Linia A.-B. Reim i Sp. Rynek 37. Kraków. Linia A.-B.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODĘ KOLOŃSKĄ, PRZYBORY DO GOLENIA, ŚRODKI KOSMETYCZNE, ŚRODKI DO CZYSZCZENIA I KONSERWOWANIA ZĘBÓW.

SZCZOTKI, GRZEBIENIE, LUSTERKA I RÓŻNE INNE PRZYBORY TOALETOWE, PLASTERKI NA NAGNIOTKI, SZCZOTECZKI DO ZĘBÓW »IDEAL«.

SYFONY I KAPSLE »SPARKLETS« DO SPORZĄDZANIA MUSUJĄCYCH NAPOJÓW. APARATY DO FILTROWAMIA WODY, APARATY I WSZELKIE PRZYBORY DO ROBIENIA WODY SODOWEJ,

---

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katolicka Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski), wysyła odwrotną pocztą franko

Najmniejszą książeczkę
do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:
Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.
Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Zakład kamieniarsko rzeźbiarski
pod zarządem
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza krakowskiego
posiada na składzie wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, marmuru, granitu i labradoru. Podejmuje się wykonania grobowców, tak w miejscu jak i na prowincji, według własnych lub dostarczonych rysunków.

Pierwsza krakowska fabryka lakierów
L. Baranowskiego i S-ki.
Wolska 22, poleca:
Niezrównane w połysku i wytrzymałości
Lakiery podłogowe w 6 odcieniach
brunoliny, emalie, białe i wszelkie lakiery.
11311 10

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny (Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi.)

Najsilniejsza Szczawa jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrorfuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materji.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 30 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I i III sezonie.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcja Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.



Jedynym, prawdziwym angielskim
środkiem piękności
jest **Balassa** prawdziwe angielskie
Mleko Ogórkowe
które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe. 184

C. Balassa-s Apotheke
BUDAPEST Erzsébetfalva.
Do nabycia Krakowie u REIMA i Sp. i w każdej aptece i w drogerjach, we Lwowie Szymon Hay, nadw. aptekarz.

Kraków **M. Beyer i Sp.** Sukiennice

Nowości Sezonowe

Bluzki jedwab., płócienne, zefirowe i batystowe.
Halki jedwabne, półjedwabne i wełniane. 715 3

„ETERNIT“
ŁUPEK ASBESTOWY patent. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materjałów dachowych. — **Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały** odporny na zmiany powietrza. Wieloletnie gwarancje. Liczne uznania. 1343 0

Reprezentacja Kraków, Starowiślna l. 20.

Ostrzeżenie!
Wobec naśladownictw naszych maszyn do szycia wyrabianych na sposób jednego z naszych najstarszych systemów, a oferowanych przez firmy konkurencyjne, jako maszyny Singera, lub też ulepszone Singera, zwracamy uwagę, że wyroby te nie są oryginalnymi Singera maszynami do szycia, oraz że nie pochodzą z naszejfabryki.

Swiatowo znane oryg. SINGERA** maszyny do szycia* ***nabyć można li tylko w naszych składach; kto zatem nabyć chce dobrą maszynę do szycia, powinien dokładnie poinformować się, czy takowa pochodzi z naszej firmy, niemniej nie zadawalniać się wymijającymi odpowiedziami.

Zwracamy także szczególną uwagę na ochronną markę naszą, naśladowaną często przez konkurencyę w łudzący sposób dla pobałamucenia kupującego 351

Singer Comp. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, ul. Szpitalna l. 40. Wolnica 11.

Kraków ***ul. Szpitalna 40,*** naprzeciw teatru miejsk. ***Kazimierz, ul. Wolnica 11.***

Filie Zachodniej Galicyi:
Chrzanów: Mickiewicza. Tarnów: Wałowa 13. Rzeszów: ul. Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz: ul. Jagiellońsk.

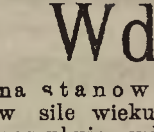
Filie na Szląsku austr.:
Bielsko: ul. Kolejowa 2. Freiwaldau: Rudolfsplaz 170. Cieszyn: ul. Stefanii 38. Opawa: Speergasse 5.

Założony w r. 1872
Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski
BRACI TREMBECKICH
przy ulicy Rakowieckiej l. 7, podejmuje się wszelkich robót w zakres kamieniarstwa wchodzących, tak w miejscu, jak i na prowincji, oraz poleca ogromny wybór gotowych pomników i grobowców familijnych po cenach bardzo niskich. 584 0

Kopalnia w Czerny p. Krzeszowice, przyjmuje
górników i wozaków
do pracy pod ziemią, zarobek od 2 kor. do góry, według zdolności pracującego. 1434 3

Chłopca
zamiejscowego 13 do 14 lat liczącego poszuk. do praktyki handl.
Władysław Czarnek
handel towarów kolon. i delikat.
Kraków, Długa 4. 1314 5

Poczuwając się do gorącej wdzięczności, za wskazanie nam intratnych posad, bez żądania za to osobnego wynagrodzenia, pragniemy tą drogą przynajmniej złożyć Szanow. Redakcyi 1440 2
„Informatora“
w Krakowie, ul. Szpitalna 34
publiczne podziękowanie.
Jan Pawłowski, Anna Ogrodzińska, Jan Bergtold, Katarzyna Gieratowicz, Mikołaj Gładych, Wojciech Pietrucha.



Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36. Wysyłka opłatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobes 284,* p. Pilsen, Czechy. 331 9

Maszyna nożna
mało używana do sprzedania tanio; ul. Starowiślna l. 12, III p. mieszkania Nr. 1. 1436 1

Wdowiec
na stanowisku rządowym, w sile wieku posiadający kapitał, poszukuje wdowy bezdzietnej lub panny w wieku 20—35 lat, przyjemnej powierzchowności, łagodnego charakteru, oraz dobrej gospodyni, rzutnej w interesie, w celu matrymonialnym. 1437 3
Powinna posiadać pewien kapitał, (fotografia pożądana). Dyskretny zwrot fotografji zaręcza. Adres:
post. rest. „76“ Kraków.

---

3 pokoje
i kuchnia, są do wynajęcia na I piętrze od 1 lipca.
4 pokoje
i kuchnia od 1 sierpnia w domu przy ul. Floryańskiej Nr. 15. Wiadomość: u stróża. 1303

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.